

Co dalej z Pilskiem?

Na początku października br. Pracownia została zaproszona przez Gliwicką Agencję Turystyczną na wizję lokalną na kopule Pilska. Z tego co usłyszałem (podczas zapraszania mnie przez telefon) od pracownika GAT-u, wywnioskowałem, że firma ta dokonała cudu. Miała mianowicie zrehabilitować zniszczone zbocze, a cały rok tego nie robiła. I oto teraz mam zobaczyć zrehabilitowane trasy narciarskie. Choć z natury jestem niedowiarkiem, zacząłem wierzyć w jego słowa. Pomyślałem, że trawa, która miała być posadzona na wiosnę, wyrosła jakoś przez parę dni, pieszczona wspianą ręką cudotwórców, mimo zakończonego już na tej wysokości gór okresu wegetacyjnego. Następnego dnia pojechaliśmy do Korbielowa. Przy ośrodku GAT-u spotkaliśmy, razem z towarzyszącym nam dyrektorem Żywieckiego Parku Krajobrazowego, kierownika tego ośrodka, z którym udaliśmy się od razu na górę. Po drodze wymienialiśmy jakieś ogólne uwagi, pośrednio dotyczące głównego problemu, dla którego tu przybyliśmy. Dyplomatycznie stwarzaliśmy miłą atmosferę i wrażenie, że jest to zwykły rekonesans. Kierownik ośrodka narciarskiego mówił o trudnościach „uniemożliwiających” terminowe przeprowadzenie rekultywacji terenu (już dwa lata temu GAT miał rozpisany na poszczególne sezony szczegółowy harmonogram prac, więc mogło to być lepiej rozplanowane). Trudno było nie odnieść wrażenia, że wszystko o czym słyszeliśmy było pretekstem, by nie wykonać prac wynikających z rozporządzenia Wojewody. Kierownik mówił też o długotrwałych ulewnych deszczach, uniemożliwiających normalnym ludziom pracę, a także o wysokich kosztach przedsięwzięcia. Ja tylko słuchałem, nie odzywając się. Pomyślałem nawet w pewnej chwili, że pan kierownik to biedny w gruncie rzeczy człowiek, tak jak i cała jego firma, bo nieustannie dręczeni są jakimiś fatalnymi zrzędzeniami losu. Patrząc na jego dobrze wyglądającą twarz odniosłem wrażenie, że mimo tylu trudności nieźle się jednak trzyma.

Wreszcie dotarliśmy! Oczom naszym ukazał się widok niezmiernie ciekawy. Oto przy trasie nr 5, tuż koło schroniska na hali Miziowej kilku robotników uwijało się zakładając taśmy na palikach wokół tzw. kratownicy (ma ona na celu zapobiec erozji gleby i umożliwić rozwój roślinności). Sprawdziłem ją rękoma - była solidna! Spojrzałem na kierownika, wyglądał na zadowolonego ze swego dzieła. Spytałem chwilę potem: „Dlaczego tak późno powstały?” Niezadowolony z kłopotliwego pytania zaczął wymieniać wiele trudności. Nasze stosunki wyraźnie się oziębły. Poszliśmy wyżej - Na pytanie, czy zabezpieczenia w górnej części trasy nr 5 (najbardziej zniszczone i narażone na obsunięcia rejony, które w pierwszej kolejności powinny być objęte rekultywacją) są wykonywane, kierownik odpowiedział z rozbijającą szczerością i prostotą: „Nie musimy tam iść, niczego tam nie zrobiliśmy”. Jego pewność siebie gdzieś zniknęła. Nie pozostało nam nic innego, jak tylko zejść na dół...

W protokole po wizji stwierdziliśmy (razem z dyrektorem Żywieckiego Parku Krajobrazowego), że prace są bardzo opóźnione, niewystarczające i robione tylko i wyłącznie na pokaz, w celach reklamowych, nie obejmują znacznych, najbardziej wymagających rekultywacji terenów.

Następnego dnia, ku naszemu zadowoleniu, na posiedzeniu prezydium Wojewódzkiej Komisji Ochrony Przyrody Wojewódzki Konserwator Przyrody w Bielsku-Białej wysunął wniosek dotyczący niedopuszczenia do eksploatacji wyciągu nr 7 na kopule Pilska, „ze względu na rażące zaniedbania ze strony użytkowników”. Prezydium przyjęło wniosek konserwatora poparty również przez przedstawiciela GOPR.

Po usłyszeniu tego przedstawiciele GAT - u opuścili posiedzenie prezydium i... uruchomili swoich wysoko postawionych przyjaciół z lobby narciarskiego. W wiele sposobów starają się uniemożliwić wykonanie decyzji zamykającej wyciąg. Wywierana jest więc silna presja na Urząd Rejonowy w Żywcu (w pierwszej instancji to on ma podjąć decyzję co do dalszych losów wyciągów, po uwzględnieniu opinii wszystkich zainteresowanych stron) i Urząd Wojewódzki w Bielsku-Białej.

Agencja mobilizuje swoich zaufanych dziennikarzy do pomocy w szantażowaniu w/w urzędów, że jeśli wydadzą korzystną dla przyrody Pilska decyzję, to w rezultacie unieruchomią pozostałe wyciągi i przez to ludność miejscowa straci jedyne, ich zdaniem, źródło utrzymania. Natomiast spragnieni białego szaleństwa narciarze nie będą mieli gdzie jeździć. W telewizji i innych mediach GAT zapowiedział, że jeśli wyciąg na kopułę będzie zamknięty to oni zamkną pozostałe 10 wyciągów. Ten szantaż to oczywisty bluff, ale może się okazać skuteczny.

Z kolei strona społeczna, informowana na bieżąco o tym co się dzieje na kopule, nie pozostaje bezczynna. Jak się dowiedzieliśmy od urzędników z Urzędu Wojewódzkiego, do Wojewody ciągle napływają protesty i petycje z tysiącami podpisów z kraju i z zagranicy przeciwko pogłębiającej się dewastacji jednego z najcenniejszych pod względem przyrodniczym miejsc w Beskidach. Konflikt o tę umęczoną górę przybiera na dramaturgii. Ostatnio do Wojewody przyszedł list od bliżej nie znanej grupy anarchistycznej o nazwie „Kat” (przypuszczamy, że to ona dokonała dwa lata temu akcji bezpośredniej na Pilsku - tzw „akcji sprayowej”), w której grupa ta napisała, że „pora skończyć z petycjami, nadszedł czas działań”. O liście tym dowiedzieliśmy się od woj. konserwatora przyrody.

Jest to groźny sygnał, dla odpowiedzialnych urzędów, że jeżeli dopuszczą do eksploatacji wyciągów, to może dojść do eskalacji konfliktu i nieprzewidzianych w skutkach wydarzeń. Bardzo jesteśmy zaniepokojeni tym faktem i aby do tego nie doszło, apelujemy do urzędników o wydanie decyzji o zaprzestaniu „katowania” Pilska, bowiem mamy świadomość, że na tym etapie tylko taka decyzja może rozwiązać problem.

Jacek Zachara